

MARIA WÓJTOWICZ  
Warszawa

## WIDZIALNE I NIEWIDZIALNE – NARRACJE O ŚWIĘTYCH WIZERUNKACH

### WPROWADZENIE

Kapliczki i krzyże przydrożne są, obok kościoła, pierwszym zauważanym emblematem religijności mieszkańców wsi, uwidaczniają ich związek z Bogiem i świętymi poprzez umieszczenie we własnym otoczeniu świętego wizerunku. Ostentacyjność kapliczki czy krzyża jest cechą konstytutywną; istnienie pomnika odzwierciedla pobożność ludzi, a obecność figury – obecność „tu i teraz” – przedstawicieli Nieba. Już wokół samej naocznosci kapliczek skupia się wiele emocji, zachowań i poglądów, których opisanie i interpretacja daje wgląd w religijność ludzi oraz w charakter ich stosunków ze światem *sacrum*. Z drugiej strony, kapliczki i krzyże są dla mijających je codziennie ludzi tak oczywistym elementem ich własnej rzeczywistości, że zazwyczaj ich uwaga tylko przemyka po powierzchni poświęconego miejsca. Nierzadko zapytani ludzie nie potrafią odpowiedzieć, jaka figura znajduje się w kapliczce niedaleko ich domu, mimo że przed kapliczką uczestniczą w różnego rodzaju nabożeństwach i modlitwach, które świadczą o ich postawie religijnej, ale nikogo nie obowiązuje doskonała znajomość wyglądu kapliczki. Wszak przed kapliczką człowiek się modli, a nie patrzy na nią.

Paradoks w tym przypadku jest tylko pozorny. Kapliczka lub krzyż są, bo je widać – to widzialne istnienie jest tutaj podstawowe i najważniejsze, ponieważ wyraża boską obecność. Wygląd ma mniejsze znaczenie, o ile nie odnosi się to do jakości owego „bycia” Boga wśród ludzi.

Na Kurpiach, gdzie prowadziłam badania<sup>1</sup>, kapliczki i krzyże widzi się często. Choć są wszechobecne, najłatwiej uświadomić sobie, jak istotne miejsce zajmują w krajobrazie, wędrując przez małe osady, połączone z resztą świata jedynie piaszczystymi leśnymi drogami, gdzie wśród dziesięciu domów stoją trzy krzyże i dwie kapliczki.

Nowsze kapliczki, wznoszone przez ostatnich 30–40 lat, nie różnią się bardzo od tych z innych regionów Polski – najczęściej mają formę głębokiej wnęki w słupie na

---

<sup>1</sup> Badania prowadzone były w ramach laboratorium etnograficznego w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW pod kierownictwem Kamili Baranieckiej-Olszewskiej. W trakcie wyjazdów terenowych eksplorowane były miejscowości takie jak: Czarnia, Dęby, Długi Kąt, Golanka, Gibałka, Jazgarka, Jeglijowiec, Kadzidło, Klimki, Krobia, Kuczyńskie, Lelis, Lipniki, Łyse, Myszy-niec, Piasecznia, Tatory, Serafin, Sól, Szafarnia Szafranki, Tyczek.

$\frac{3}{4}$  jego wysokości lub przeszklonego baldachimu umieszczonego na murowanym podwyższeniu. W środku zazwyczaj znajduje się posążek Matki Boskiej – bez wyjątków jest to Matka Boska z Lourdes lub Fatimska. Ustępują jej pod względem popularności przedstawienia świętego Antoniego i Chrystusa Miłosiernego. Poszczególne figury (prezentujące jeden typ ikonograficzny) nie różnią się od siebie niczym, prócz wymiarów i stanu zachowania – to najczęściej gipsowe wyroby Veritasu.

Stare kapliczki z drewnianymi rzeźbami obecnie należą na Kurpiach do rzadkości. W artykule *Rzeźba w drewnie z północnej Kurpiowszczyzny* (1964) Jacek Olędzki ubolewał, że sami właściciele palą figury w ognisku podczas liturgii Wielkiej Soboty lub podrzucają do ogrodów przy plebani czy pod mur cmentarny. W latach 1970. i później nagminnie stały się kradzieże świątków, do dziś wspomniane przez ludzi. Do zniknięcia wielu rzeźb przyczynił się też kolekcjonerski zapał proboszcza Urbana z Kadzidła, który w latach 1980. tworzył izbę regionalną przy kościele parafialnym i ściągął do niej eksponaty ze wszystkich okolicznych wsi. Ludzie oddawali księdzu zmurszałych świętych bez szemrania. Izba regionalna co prawda powstała, ale zlikwidował ją kilka lat temu obecny proboszcz. Rzeźby nie wróciły już na swoje poprzednie miejsca, zostały oddane do muzeów.

Wśród zachowanych jeszcze w terenie zabytkowych rzeźb przeważają przedstawienia świętego Jana Nepomucena (który zresztą prawie dla wszystkich moich rozmówców był Janem Chrzcicielem), świętego Rocha oraz ukrzyżowanego Chrystusa.

Krzyże kurpiowskie, w przeważającej części metalowe (kute albo odlewane), bardziej odporne na zniszczenie, występują w większej niż kapliczki liczbie – zarówno te stare jak i nowe. Bywały i wciąż bywają ustawiane przy domach, przy drogach, na skraju lasu. Obecnie częściej upamiętniają miejsca wypadków samochodowych.

Kapliczki i krzyże interesowały mnie, ze względu na ich wartość artystyczną, zanim jeszcze pojechałam na Kurpie. Miałam nadzieję, że badania będą okazją do podziwiania starej kurpiowskiej sztuki. Spotkał mnie zawód – zabytkowych figur już prawie nie ma. W rozgoryczeniu łatwo było oceniać estetyczne walory współczesnych krzyży i kapliczek w kategoriach kiczu dewocyjnego i kiczu w ogóle. Kurpiowskie kapliczki to w większości gips, pustak, sztuczne jaskrawe kwiaty i choinkowe światełka. Matki Boskie w błękitnych sukniach mają słodkie twarze otoczone fluorescencyjnymi aureolkami, Chrystusiki na krzyżach to proporcjonalne odlewy męskich aktów podrasowane srebrzanką, a łagodny blond święty Antoni z różowitkim Dzieciątkiem na jednym ręku i lilią w drugim, dopełniają obrazu. Kolejny zawód polegał na tym, że o starych kapliczkach, jeśli już jakieś się znalazły, nie sposób było rozmawiać. Mało kto chciał się wypowiadać o kapliczkach, krzyżach, których sam nie postawił i nawet nie pamiętał, kto to zrobił i kiedy. Rzadko też którykolwiek z moich rozmówców w ogóle zwracał uwagę na wygląd rzeźb – zarówno tych starych, jak i nowych. Kiedy pytałam o to, czy figura się podoba, zwykle odpowiadano mi, że wszystko co święte jest ładne. Dewocjonalia nie kwalifikują się, zdaniem miejscowych, do oceny w kategoriach estetycznych piękno – brzydota. Ich wartość leży zupełnie gdzie indziej i przymiotniki „piękny”,

„ładny”, „śliczny” nie odnoszą się do wyglądu ich samych, ale są konsekwencją przypisywanego im charakteru. Figura przedstawiająca Matkę Boską ma tak bliski związek z samą świętą, że po prostu nie może być brzydka. Decydują o tym nie zdolności rzeźbiarza, ale natura Bogarodzicy.

Sztuka ludowa, rozumiana, z pewną dozą ironii, jako przedmioty przedstawiające wartość muzealną, przestała powstawać w Polsce niedługo po wojnie. Cenne z punktu widzenia miłośnika sztuki i kolekcjonera okazy metodycznie znikwały z kapliczek, a miejsca po nich zajmowały tandetne (z tego samego punktu widzenia) gipsy ze sklepu z dewocjonaliami. Badacze albo pomijali je w swoich pracach złowrogim milczeniem, albo odsądzali od straszydeł, brzydactw i świadectw upadku wrażliwości mieszkańców wsi. Figury pozbawione znamion dzieła sztuki przestały być interesujące dla ukierunkowanych historyczno-artystycznie antropologów. Po moim własnym zawodzie historyczno-artystycznym, nowym punktem zaczepienia stało się dostrzeżenie w nich obiektów wzbudzających uczucia religijne<sup>2</sup>.

Oparłam swoje badania na truizmie, który jednak nie tak łatwo było mi na początku przyjąć, że mieszkańcy Kurpiowszczyzny patrzą na kapliczki jak na ślady obecności Boga w swoim życiu i nie odbierają jako ciekawie ukształtowanych, pod względem artystycznym, obiektów do oglądania. Mówią o figurach w kapliczkach jak o żywych osobach – „osóbkach”. Kapliczki budują często w ważnych okolicznościach życiowych, z głębokiej „potrzeby serca” i nigdy (albo prawie nigdy) nie jest to potrzeba estetyczna.

#### WSPÓLNE OKO

„Czyli sztuka ludowa to już przeszłość?

– Ta sztuka była zawsze przeszłością”

Aleksander Jackowski<sup>3</sup>

Prowadzona w ciągu ostatnich stu lat, przez artystów, etnografów i powoływane przez nich instytucje, propaganda twórczości ludowej zaowocowała uznaniem „wytworzonego i obeznanego z działalnością artystyczną odbiorcy” (Olędzki 1970, s. 26), otwarciem nowych działów muzeów, inspiracjami twórców sztuki wysokiej, trwałym, choć z różną mocą dającym o sobie znać, trendem w wyposażeniu wnętrz i w modzie. Ludowe święte rzeźby oraz obrazy zapełniły wydawane od końca XIX wieku albumy i to przede wszystkim one zapewniły produkcji ludowej miejsce, które dzisiaj zajmuje. Byłoby przesadą twierdzenie, że długoletnie oswojenie, asymilowanie kultury ludowej przez wysoką nie odbiło się na odbiorcach tej pierwszej. Na Kurpiach bardzo dobrze widać, że mieszkańcy wsi nauczyli się wykorzystywać atrakcyjność rodzimej wytwórczości dla promowania regionu<sup>4</sup>,

<sup>2</sup> Nie znaczy to, że badacze nie widzieli w ludowych świętych wizerunkach obiektów aktów religijności (por. Klekot 2002, s. 117–119).

<sup>3</sup> W wywiadzie z Adamem Dobrzyńskim i Wojciechem Dudzikim (Jackowski 2005).

<sup>4</sup> Przykładem mogą służyć witańce ustawione przy wjeździe do Ostrołęki – rzeźbiarze kulturywujący tradycje dawnej rzeźby w drewnie przygotowali pomniki symboli regionu – znalazły się wśród nich wycinanka kurpiowska, palmy wielkanocne, Jan Nepomucen, Chrystus Frasobliwy.

budowania własnej tożsamości i – chyba przede wszystkim – dla celów handlowych (mężczyzna, 52 l., Łyse). Nie nauczyli się jednak patrzeć na otaczające ich przedmioty kultowe z perspektywy gości na wystawie. Mieszkaniec Łysych zżymał się na pokazywanie starych rzeźb z kapliczek w muzeach:

– *W muzeum? Ja rozumiem jeszcze nawet, wie pani, jak ktoś ma w domu, sobie skradł, albo komuś sprzedał, żeby tamten miał.*

– *Dlaczego?*

– *Bo to coś znaczy dla niego. Ale do muzeum? Tam wszyscy chodzą, oglądają, nic nie jest święte. A to nie jest tylko do oglądania. To przecież coś miało też robić tutaj. A wie pani, że i do muzeum kradną. Ktoś nie chciał dać, nie chciał sprzedać, to w nocy przychodzili, komuś tam dali na flaszkę, jakimś pijakowi, co on wszystko robi, żeby się napić i on brał. A teraz jest gdzieś w innym mieście w muzeum (mężczyzna, 52 l., Łyse).*

Dewocjonaalia wystawione w muzeum są do oglądania, umieszczone w kapliczce – są święte. Pomędzy tymi miejscami rozpina się szereg możliwych lokacji świątka, nie tylko w przestrzeni rzeczywistej, ale i w przestrzeni uczuć – od czci przez przywiązanie do obojętnego (zdaniem rozmówcy) oglądania.

Rozmówcy pamiętali i doceniali stare rzeźby z kapliczek, stare pasyjki ustawiane w świętych kątach, nie uważali ich jednak ani za piękniejsze, ani za bardziej święte i mniej skuteczne niż te wybierane z asortymentu sklepu z dewocjonaliami. Kiedy myśli się więc o kultowych wizerunkach widywanych na wsiach należy brać pod uwagę wszystkie – dawne i współczesne. Nie mają ze sobą pod estetycznym względem nic wspólnego, ale to zupełnie traci znaczenie wobec faktu, że zarówno jedne jak i drugie przedstawiają świętych, wzbudzają głębokie uczucie czci, wiary i przywiązania.

Clifford Geertz, podpierając się koncepcjami metodologicznymi historyka sztuki Michaela Baxandalla, twierdził, że badania sztuki pozbawionej teorii, sztuki ludów, które nie umieją mówić o niej jak o sztuce, powinny polegać na odnalezieniu nieartystycznych poglądów, umiejętności, typu wrażliwości, które warunkują lub mogą warunkować sposób patrzenia członków grupy (Geertz 2005, s. 108–114)<sup>5</sup>. Jakkolwiek niniejsze ujęcie tematu dewocjonalistów celowo odchodzi od pojęcia sztuki (którego ani Geertz, ani – tym bardziej – Baxandall nie porzucili), poszukiwanie czynników porządkujących widzenie – „wspólnego oka” – wydaje się sensowne w przypadku przedmiotów, których widzialność, wyeksponowanie, wystawienie na oglądanie jest podstawową i kluczową cechą.

Z rozmowy na rozmowę przekonywałam się, że informatorzy niemal automatycznie włączają zdarzenia zaskakujące, rzadkie lub spoza zwykłego porządku rzeczy, ale również szczęśliwe zbiegi okoliczności, ważne w ich życiu fakty do sfery sakralnej jako przejawy interwencji Boga lub świętych patronów. Często nazywali te wydarzenia cudami. Oto kilka przykładów: jedna z rozmówczyń ma 80-letni obraz z Matką Boską Częstochowską, który nie stracił kolorów, mimo że podczas wojny był ukryty po ziemi (kobieta, 50 l., Kadzidło); Kobieta z Długiego Kąta

<sup>5</sup> Geertz przywoływał rozprawy M. Baxandalla *Giotto and the orators* oraz *Painting and Experience in the Fifteenth Century Italy*.

wspomina, że jej mała córeczka wyjechała na rowerze tuż pod nadjeżdżający samochód i kierowca zdążył się zatrzymać (kobieta, 55 l., Długi Kał); Koło domu pań z Klimek kierowca uderzył w kapliczkę – wszystko miało miejsce w nocy, kiedy nikt tamtędy nie przechodził (kobieta, 68 l., Klimki); Córka kobiety z Kadzidla szczęśliwie urodziła dziecko (kobieta, 40 l., Kadzidło); Rodzice kobiety z Jazgarki umarli jednego dnia (kobieta, 69 l., Jazgarka); Jeden z rozmówców słyszał o bartniku, który włożył do barci konsekrowane hostie i pszczoły zrobiły wokół nich monstrancję z wosku (mężczyzna, 66 l., Lipniki). Nieważne w tym momencie, w jakim stopniu motywy kultury ludowej kształtują te opowieści. Pokazują one, jak powszednie sprawy zyskują rangę cudu, a niecodzienne – wkraczają w codzienność. Mieszkańcy Kurpiowszczyzny są bardzo otwarci na świętą niezwykłość, wierzą, że ich życiem kierują nie tylko Boże wyroki, ale i Boży palec. Taką właśnie postawę opisują Jacek Olędzki i Andrzej Hemka w artykule *Wrażliwość mirakularna*, podsumowującym badania poświęcone wydarzeniom cudownymi w Polsce powojennej (Hemka, Olędzki 1990, s. 14). Opisuje ludzi, których głębokie przekonanie nadaje zjawiskom znamiona cudowności, ludzi, którzy są niezmiennie gotowi na spotkanie z niezwykłością, bo z jakichś powodów nie wystarcza im to, co przynosi prozaiczna rzeczywistość. Tęsknią za cudem i oczekują go z typowym dla oczekiwania napięciem pomiędzy brakiem tego, na co się czeka, a wyraźnym wyobrażeniem o tym, jak to wygląda. Wrażliwość mirakularna karmi się opowieściami o pielgrzymkach i objawieniach, opisami cudów, starymi historiami z Biblii, apokryfów, pieśni, żywotów świętych i obrazami. Stąd też, wiele cudów, objawień, nadprzyrodzonych interwencji wpisuje się w swoiste archetypy, schematy wyobrazeniowe. Cud w pojęciu Olędzkiego i Hemki jest doświadczeniem w najwyższym stopniu indywidualnym, gdyż do każdego z osobna należy interpretacja faktów, ale przyglądając mu się z boku ma się odczucie *deja vu*.

Świat, w którym żyją moi rozmówcy i w którym spotykają się z kapliczkami, figurkami, obrazami, krzyżami, jest pełen cudów – nie tylko wielkich i spektakularnych, ale i małych, codziennych. Cud może się zdarzyć wszędzie, dokąd sięga sfera świętości.

Dewocjonalia są, prowadzając je do najogólniejszej kategorii, przedmiotami materialnymi i tkwi w tym podstawowy, ale zarazem niepokojący walor. Z materialności wynika bowiem problem oceny estetycznej, rozumianej jako osądzenie formalnych zalet i wad. Jakimi kryteriami posługują się wrażliwi na wszelkie przejawy świętości czciciele poświęconych wizerunków, postawieni przed typowym pytaniem, które, wydawałoby się, prowokuje sąd smaku „czy się podoba?”, „co podoba się bardziej?”, „który obraz powiesił/była w domu”. Jaki jest charakter kryterium smaku?

Ewa Klekot, relacjonując przebieg badań nad fenomenem Lichenia i wytwórczości dewocyjnej, zauważa, że „odmienna struktura doświadczenia sztuki oraz inny system wartości wskazują, że nie powinniśmy oceniać Lichenia estetycznie. Problem polegał na tym, że w nowoczesny sąd smaku oparty na ocenie wartości estetycznych i przekonaniu o ich autonomii jesteśmy wyposażeni przez naszą własną tradycję kulturową – na materialne efekty plastycznej działalności człowieka po prostu reagujemy sądem smaku” (Klekot 2005, s. 119). Zasygnalizowany dylemat

dotyczy tu antropologa zajmującego się szeroko pojętymi dewocjonaliami, miotającego się między kategoriami kiczu i manifestacji idei religijnych, których forma estetyczna nie jest istotna. Klekot próbuje połączyć te dwa rozpoznania, uznając za Thomasem Kulka, że kicz (jako kicz, w sensie estetycznym) nie działa estetycznie tworząc własny system wartości. To spojrzenie ze strony *etic*. Ze strony *emic* sprawa wydaje się mniej skomplikowana. Z perspektywy człowieka przekonanego o tożsamości obrazowanego z obrazem, wytwórczość religijna jest sama w sobie systemem wartości, nawet czymś więcej – elementarną hierarchią wartości. W tej hierarchii pierwsze miejsce zajmują Bóg i święci. Jeżeli rozmówcy mówią więc w kontekście obrazu religijnego o pięknie, to nie znaczą, że wydają „sąd smaku”:

[Matka Boska jest przedstawiona na figurach] *pięknie, już pani mówiłam, że każdy wizjoner dostaje natchnienie, jak namalować Matkę Bożą. Wtedy on (...) Duch Święty. Prowadzi tą jego rękę. (...) Tak samo jak ci wizjonerzy jak to Duch Święty im da takie natchnienie to wtedy oni malują. I to nie ma być ładne? To piękne jest. Zawsze te figury są ładne, bo zawsze są ze świętymi. Wszyscy święci są ładni, wszystkie święte są ładne* (kobieta, 72 l. Kadzidło);

*Wszystkie kościoły są takie same. Wszystko jest poświęcone. (...) Mnie się wszystkie święte rzeczy podobają* (kobieta, 87 l., Gibała);

*Kościół to jest kościół. To może być duże, malutkie, wielkie, jakieś tam jeszcze większe, starsze czy bardziej nowoczesne. Każdy kościół jest ładny* (kobieta, 40 l., Kadzidło);

*Nie spotkałam po prostu obrazu [z Matką Boską], żeby był nieładny, ta twarz zawsze jest ładna. Nie spotkałam się jeszcze, żeby mi się obraz nie podobał* (kobieta, 50 l., Kadzidło).

‘Piękny’ dla czciciela dewocjonalistów zapewne nie zawsze oznacza ‘święty’. Ale bez wątpienia ‘święty’ zawsze oznacza ‘piękny’. Badanie dewocjonalistów jako świętości wymaga więc pominięcia wszelkich kwestii estetycznych.

#### ŚWIĘTY JAK MAŁOWANY

„Prostaczka iestem stara y uboga,  
Nic nie znam – liter czytać nie znam zgoła –  
Oprócz parafii mey niskiego proga,  
Gdzie ray oglądam y harfy dokoła,  
Y piekło, w którym potępieńców prażą.  
Iedno mnie trwoży, drugie zaś raduie;  
O day, Bogini, niech wciąż radość czuie!  
Ku tobie duszy day grzeszney pozierać,  
Z ufnością w sercu y rzetelną twarzą.  
W tey wierze pragnę żyć iak y umierać.”  
François Villon, Wielki Testament

Tłum. Tadeusz Boy-Żeleński

Jedna z informaterek mieszka w Kadzidle między kapliczką a piekarnią. W piekarni za domem pracowała przez wiele lat z synem, teraz syn sam uwija się wśród mąki, matka pomaga mu tylko wieczorami wyrabiać maślane bułki na nocny wypiek. Kapliczkę przed domem wybudowała sama w latach 1980., wbrew zakazom milicji, która wywiedziona w pole zapewnieniami, że w ogródku wznosi się podstawę pod transformator, nie zauważyła, że pewnego dnia na transformatorze pojawiła się figura świętego Antoniego.

*Chciałam postawić kapliczkę Matce Boskiej, ale nie miałam figury. A tu dzwonią do mnie dziewczyny z gminy: „Niech pani szybko wstawi coś do tej kapliczki, to oni już tego nie wyjmą”. A miałam tego świętego Antoniego, w Niepokalanowie kiedyś kupiłam, tak mi się spodobał jakoś, zakochałam się w nim. I szybko włożyłam jego i kwiatki. A teraz już nie wyjmę. On pewno chciał tu być. Jak sobie znalazł taki domek, to niech już mieszka<sup>6</sup> (kobieta, 72 l., Kadzidło).*

Sercem domu jest jeden pokój. Kobieta tylko się nim opiekuje, sprząta, podlewa kwiaty i przychodzi się modlić. Kiedyś mieszkała tam jej matka, tam też zmarła. Od czasu jej śmierci nikt w pomieszczeniu nie śpi – teraz ten pokój dzieli Pan Jezus z Matką Boską. Przybywają do niego jak do własnego mieszkania przyzwani słowami i melodią śpiewanego przez informatorkę i jej sąsiadki różańca, przychodzą, rozpoznają się w gipsowych dewocjonaljach i zajmują w nich miejsca. Wizerunki dają wówczas znaki życia – szaty figur poruszają się, Matka Boska z obrazu uśmiecha się lub smuci, a w pokoju pachnie różami i fiołkami.

Pokój został poświęcony kilka lat temu przez księdza proboszcza jako domowa kaplica. Znajduje się tutaj może dwadzieścia statuetek, większych i mniejszych, najczęściej przedstawiających Matkę Boską, oraz około czterdziestu świętych obrazów o zdecydowanie bardziej różnorodnej tematyce. Dewocjonalia te, ze swojej perspektywy, mogę podzielić na takie, które mają niezwykle właściwości i na te, które pozostają „neutralne”. Zdjęcie figury Matki Bożej Fatimskiej (właściwie zbliżenie twarzy), które uśmiecha się, gdy ktoś się w pokoju modli. Figurka Matki Boskiej o urodzie porcelanowej laleczki, której właścicielka uszyła płaszczyk i założyła bursztynowe korale. Obrazek z Chrystusem na krzyżu i świętym Franciszkiem – według informatorki – Chrystus z tego obrazka kiedyś krwawił, ślady widać do dzisiaj, jeżeli patrzy się pod odpowiednim kątem. Rzeczywiście – widać. Wyodrębnienie tych trzech przedstawień z eklektycznego wyposażenia domowej kaplicy jest sztuczne, nie pochodzi od rozmówczyni. Dla niej wszystkie te „świętości” są tak samo święte i jednocześnie tak samo zwykłe w swoim rodzaju, że nic, co się z nimi dzieje, jej nie dziwi. Zdziwienie to w końcu reakcja na coś, czego się nie spodziewamy, tymczasem gospodyni wręcz przeciwnie – oczekuje, że któryś ze świętych da znak. Bo święci na obrazach są żywi, na tym polega natura ich wizerunku.

*To Pan Jezus jest żywy, Matka Boska jest żywa. Chociaż to obraz, to oni są w tym obrazie żywi. Jest ten Pan Jezus tu na okładce książki. To jak Wersula [wizjonerka, autorka książki, na okładce której umieszczono wizerunek twarzy Chrystusa] popatrzyła na niego, to Pan Jezus był żywy i żywie rozmawiał (...) Tak samo jak w kościele. Pan Jezus na ołtarzu żywy jest.*

Świat nie budzi zdziwienia, bo wszystko, co na nim jest – przyrodzone i nadprzyrodzone – jest widzialne, jest powiedziane, jest wiadome. Wszystko jest widzialne, ale nie dla wszystkich, wszystko wiadomo, ale nie o wszystkim można mówić. Przy okazji każdej rozmowy o wizjach, objawieniach miałam nieodparte wrażenie, że dla moich rozmówców prastare utożsamienie widzenia z wiedzą jest niezwykle aktualne. Granice widzialności (a więc i poznawalności) świata ustala

<sup>6</sup> Wszystkie cytaty w tej części (o ile nie zaznaczono inaczej) zostały zaczerpnięte z dwóch wywiadów ze wspomnianą rozmówczynią.

śmierć, a nagina je wszechmogąca łaska boża. Godni-wybrani<sup>7</sup> widzą dużo, niegodni – mało. Godni wiedzą, niegodni nie. Ale niegodni mogą słuchać godnych. Właścicielka pokoju z przejęciem opowiada o wizycie u wizjonera z Przasnysza:

*Jak byliśmy w tym, w Przasnyszu to poszliśmy do takiego wizjonera (...). My się modlili, a on nam opowiadał. „Widzicie, ja wiem jak to jest tu w mieszkaniu, to jest podłoga i jest sufit – a jak ja mam te widzenie, to nie widzę sufitu, widzę tylko chmury, Niebo widzę”. I on tak przy nas to widział, to to Niebo. Myśmy się modlili, a on wtedy to mówił. „O, mówi, widzę Pana Jezusa. Widzę Boga Ojca. Widzę jak Bóg Ojciec daje sierp (...) Panu Jezusowi (...) i mówi: «Synu, bierz sierp i żnij żniwo». Ale widzę, że Matka Boska klęczy i się modli. I, mówi, wtedy Pan Jezus oddał ten sierp Matce Bożej.” (...) I Matka Boska odrzuciła ten sierp Pana Jezusa. Bo Pan Jezus kazał karę, to widocznie ta kara, żeby tych ludzi zniszczyć, jest oddalona. A Matka Boża jeszcze uprosiła, bo Matka Boża, jej szkoda, widzi, że te grzeszni ludzie może się nawrócą. „Oni się nawrócą, Synu, nie karz ich, oni się nawrócą jeszcze”. Matka Boża tak prosi Pana Jezusa. Jeszcze ta kara oddalona, musimy się modlić. Tak się cieszyliśmy wtedy. A potem mówi: „Widzę Ojca Świętego”. To tego, to tamtego świętego widział. I ojca Pio widział i nam mówił, wszystko to, co widział. I tak ładnie opowiadał.*

Wiedza godnych zawsze pochodzi ze świata, do którego śmierć nie sięga. Niegodni także mogą oglądać obrazy przedstawiające objawienia; ślady, które ukazująca się postać pozostawiła w pamięci wizjonera, a on przeniósł je (lub polecił przenieść) w dostępny oczom największego nawet grzesznika wymiar. Są nawet takie obrazy, które malowane były pod natchnieniem, pod wpływem prawdziwego obrazu cudownym sposobem objawionego w głowie artysty. Wspomniana rozmówczyni opowiada o artyście ze Szczecina, który został wyznaczony przez Matkę Boską, aby namalował obraz Ducha Świętego. Wizjoner odnalazł malarza i opowiedział mu dokładnie jak Duch Święty ma być ubrany, jaką ma mieć czapkę i buty. Poinstruowany malarz wykonał obraz z pamięci, *Duch Święty prowadził mu rękę. Wyglądał jak żywy* [Duch Święty na obrazie]. Malarka z Dylewa przygotowywała obraz Matki Bożej Licheńskiej do nowego kościoła. Też malowała „z pamięci”. Szatan gasił jej światło.

Dla moich rozmówców podstawowym sensem objawienia jest przekazanie wiernym podobizny objawiającej się świętej istoty<sup>8</sup>; samo słowo „objawienie” jest używane w dwóch kontekstach: cudownego wydarzenia oraz sposobu przedstawienia świętych na obrazach. Najogólniej rzecz ujmując, objawienie to sposób oglądania świętych i objawieniem jest w tym sensie każdy święty wizerunek.

Niewidzialne staje się obrazem, ale i obraz jest projektowany na niewidzialne. Boski tron i uśmiechnięta Matka Boska, święci w raju, potępieni w piekle, to świat skryty przed oczyma ludzi za nieprzejrzystą kotarą, objawienie to łaska jej pod-

<sup>7</sup> Tak informatorka określa ludzi obdarzonych objawieniami. Godny oznacza dla niej – taki, który może oglądać świętych.

<sup>8</sup> Na Kurpiowszczyźnie zdarzyły się dwa objawienia, o których informacje weszły do powszechnej wiedzy mieszkańców – w Dąbrówce (w drugiej połowie XIX wieku) i w Wykrocie (w latach 1990.). W obu przypadkach były to objawienia maryjne. Rozmówcy pytani o to, co mówiła Matka podczas objawień, nie potrafili udzielić odpowiedzi, twierdzili, że nie pamiętają albo, że Matka Boska po prostu nic nie mówiła. Świadomość śladu po objawieniach w postaci obrazu jest za to powszechna.



niesienia. Ale czym jest to objawienie, jeśli nie wizerunkiem, znanym od dzieciństwa, umieszczonym w kościele, w kapliczce, w świętym kącie, nad łóżkiem? Obraz święty jest w świecie zmysłowym tym, co najbliższej *sacrum*, bo też w zasadzie sfera religijna jest sferą obrazową:

– *Mi się śniły takie kiedyś. Widziałam tak na niebie, obrazy takie, takie różne, tam, różnych świętych jak tak chodzili. (...) Te, te, że chodzą po niebie, te święte i tam ich widzę. (...) A to w różnych kolorach, różne kolory mieli, różne sukienki, różne kolory – Matka Boża miała niebieską sukieneczkę tak jak na figurce, w takich różnych kolorach byli. Byli i chłopcy i kobiety, wszystkie święte byli.*

– *Mówili coś?*

– *Nie, nie, nic. Nic nie pamiętam. A może coś i mówili, ale nie usłyszałam tego. Ale ich widziałam często, te obrazy takie duże i tak na niebie. (...) ja widziałam, tylko, że we śnie. We śnie wtedy widziałam, co to te obrazy takie widziałam chodzące.*

We wspomnieniu rozmówczyni zaciera się różnica pomiędzy żywym świętym a jego wizerunkiem, prototypem a obrazem. Hans Georg Gadamer pisał w *Prawdzie i metodzie* o ontologii wizerunków: „Nierozróżnienie [obrazu i tego, co obrazowane] pozostaje rysem wszelkiego doświadczenia obrazu. (...) dopiero obraz religijny pozwala wystąpić właściwej wartości bytowej obrazów. Przejaw tego, co boskie cechuje (...) rzeczywiście to, że zyskuje on obrazowość tylko przez słowo i obraz. Obraz religijny ma więc egzemplaryczne znaczenie. Ukazuje ponad wszelką wątpliwość, że obraz nie jest podobizną jakiegoś odwzorowanego bytu, lecz pozostaje w bytowym związku z tym, co odwzorowuje” (Gadamer 1993, s. 152–155). Gadamer wykorzystał kontekst obrazu religijnego, aby dojść do konstatacji odnoszących się do ogólnej natury obrazów. Także wśród moich rozmówców utożsamienie przedstawianego z przedstawieniem nie dotyczyło wyłącznie obrazów o treści sakralnej. Pozwala to tylko lepiej uświadomić sobie charakter kontaktów człowieka z wizerunkiem i zrozumieć przenoszenie emocji żywionych do osoby (w przypadku moich zainteresowań – świętej) na jej materialną reprezentację. Jak już wspomniałam informatorka ubiera swoje „boziulki” i oddaje im biżuterię.

[Bursztyнки] *dają Matce Boskiej i niech się cieszy. A jak jadę na odpust jaki, gdzie no to nieraz mówię: „Matko Boża, dasz mi, chyba pożyczysz mi”. I wezmę od Matki Bożej. Przyjadę i znowu jej oddam. Trzeba ubrać figurkę. Ja ubrałam Matkę Bożą, tę, różę duchowną, taką ładną jej uszyłam sukieneczkę. (...) Niektóre to za duże do ubrania, o ta na przykład, nie mogłam takiego dostać płótna delikatnego, ale teraz może kupię i uszyję i ją ubiorę. Dzieciątka Jezus ubrałam, też taką komeżkę mu dałam. Nie wszystkim szyję ubranie, ale wszyscy są ubrani, to to, to to mają, czy bursztyнки, czy wstążeczkę jakąś. Niech się cieszą. Oni są prawdziwe, to niech się też cieszą. (...) tak od miłości by chciał człowiek, żeby to było ładniejsze.*

Zapewne można by dostrzec w takim czułościowym wręcz traktowaniu dewocjonalistów sensualizm. Sensualizm, jako słowo-klucz, ma tak utrwalone miejsce w badaniach nad religijnością, tzw. „ludową”, że nieustannie aktualizuje się jego definicję, precyzuje zakres – co obnaża problematyczność pojęcia. Sensualizm jest nazwą dla postawy (wobec *sacrum*), za którą podążają działania, ale przede wszystkim dla emocji, która poprzedza jedno i drugie. Magdalena Zowczak (1998, s. 38) próbuje uchwycić tę emocję posiłkując się charakterystyką przedstawienia dewocyjnego

nakreślona przez Erwina Panofskiego w szkicu *Imago Pietatis* (1978, s. 89–111). Przedstawienia, które miało „asymilować świadomość, tworzyć widzowi możliwość do kontemplacyjnego pograżenia się w treści przedstawienia (...) innymi słowy duchowego połączenia się przedmiotu z podmiotem” (Panofsky 1978, s. 96). Zowczak podkreśla, że dawna sztuka ludowa przejęła prawie wszystkie tematy ówczesnych wizerunków dewocyjnych i podejrzewa, że w związku z tym odbiorcy ludowi zachowali sposób obcowania z obrazem taki, jak opisał go Panofsky. Przywołuje następnie porównanie pomiędzy katolickim a prawosławnym doświadczeniem religijnym wobec obrazu – z zestawienia wynika, że sensualizm (cecha przeżycia katolika) zasadza się na zaangażowaniu wyobraźni do przeżywania zjawisk duchowych, na posiłkowaniu się obrazami w kontemplacji (Zowczak 1998, s. 90).

Trudno prześledzić emocje metodami historyka; możliwe, że wizerunek Chrystusa Frasobliwego wzbudzał podobne uczucia w wiernym żyjącym w XIV, XV i XX wieku, tak samo możliwe – że były to uczucia odmienne. Tak czy inaczej, przeżycia, które opisuje przywoływana już informatorka, to nie stymulujące kontemplację utożsamienie się z Matką Bożą z figurki czy Chrystusem z krwawiącego obrazka, ale uczucie towarzyszenia, współ-bycia, przebywania w jednym miejscu, w jednym domu, w jednym pokoju, nie tylko w chwili modlitwy, ale przez cały czas.

Obraz, bez względu czy to stary Frasobliwy czy gipsowa Matka Boska z Lourdes, to miejsce, gdzie zniesiona jest granica niewidzialności, a mieszkańcy Nieba wkraczają do doczesności, żeby w niej się pokazać i być.

Kobieta z Kadzidła bardzo często jeździ na pielgrzymki. Organizuje je lub dołącza się do grup, wyjeżdża też sama. Wśród celów pielgrzymek, obok najpopularniejszych ośrodków pielgrzymkowych, Częstochowy, Lichenia, Gietrzwałdu, są małe miejscowości i wioski, gdzie dokonało się jakieś objawienie. Wykrot, Oława<sup>9</sup>, Dąbrówka<sup>10</sup>, dom Katarzynki Szymon<sup>11</sup>.

W Wykrocie Matka Boska objawiła się gospodarzowi Gwiaździe. Objawieniom towarzyszyły znaki, wirowało słońce, Matka Boska zostawiała ślady stóp pod oknami mieszkańców wsi, Gwiaźda pokazywał stygmaty i próbował podnieść krzyż, który Matka Boska przyniosła na łąkę (część rozmówców wierzy, że leży cały czas, gdyż nie rośnie tam trawa). Matka Boska kazała namalować obraz i wybudować kościół. Kościół wybudowano, a malarka wskazana w objawieniu „z pamięci” przygotowała wizerunek, który poświęcił papież. Rozmówczyni z Kadzidła wybrała się do Rzymu z grupą wiozącą obraz na ceremonię poświęcenia:

<sup>9</sup> Miejscowość, gdzie Matka Boża miała objawiać się w 1983 roku. Wzywała do budowy kościoła i stworzenia miejsca pielgrzymek, przepowiadała także kolejną wojnę światową.

<sup>10</sup> Miejscowość na Kurpiowszczyźnie. W połowie XIX wieku dwie dziewczynki widziały tam Matkę Boską stojącą wśród konarów bartnej sosny. Miejscowy ksiądz nakazał ściąć sosnę, przy której zbierali się na modlitwy ludzie, w obawie przed pogańskim zabarwieniem kultu. Kiedy siekiera uderzyła w drzewo, wytrysnęła z niego krew, mimo to ksiądz kazał dokończyć ścinki. Wracając wieczorem z Dąbrówki utopił się w rzece. Na miejscu objawień postawiono kapliczkę, potem przeniesiony z Kadzidła drewniany kościół. Od kilku lat organizuje się ogólnokurpiowską pieszą pielgrzymkę z Ostrołęki do Dąbrówki w pierwszych dniach września.

<sup>11</sup> Katarzynka Szymon – miała objawienia Matki Bożej i Chrystusa, uważana za stygmatyczkę. Zmarła w 1990 roku.

[Obraz] *bardzo ładnie się udał. Matka Boska na początku chciała trochę inaczej, ale kiedy już był zrobiony to była zadowolona. Bo miał autobus nas podwieźć jak jechaliśmy do tego Rzymu. I stoimy z takimi paniami i z tym obrazem na przystanku, a tu podchodzi taka pani starsza, ale nie umiała mówić, tak tylko jęczała, tylko wyciągała rękę. To jej tam daliśmy, co jak kto miał. Ja też jej dalem. A potem poszła i za chwilę ktoś jeszcze coś jej chciał dać, obrócił się za nią, a tam nikogo nie było. I tak mówiliśmy, że to Matka Boska na pewno przyszła do tego obrazu*<sup>12</sup>.

Drugiego dnia po przyjeździe do Rzymu grupa zostawiła rzeczy w hotelu i wybrała się na zwiedzanie miasta. Informatorka opowiada:

*Mieliśmy wrócić na taką obiado-kolację, przychodzimy. Poszłam z koleżanką do łazienki, żeby się przygotować do tej obiado-kolacji, a tu przybiega inna pani i mówi, że ten Gwiazda dostał ekstazy. „On dostał ekstazy i na głowie wyrósł mu taki wielki guz”.*

Obraz przemówił do wizjonera z wyrzutami:

„Zostawiliście mnie samą!”. Modliliśmy się potem całą noc przy tym obrazie.

Kobieta z Kadzidła wytrwale podąża za wydarzeniami cudownymi i wizjonerskimi, poszukuje miejsc, gdzie moc Boża przedarła się do codzienności i dała o sobie znać zmysłom człowieka. Poszukuje upewnienia, że widok Nieba, ani też Piekła, niczym jej nie zaskoczy.

#### OD NAGŁEJ I NIESPODZIEWANEJ ŚMIERCI...

Przed domem jednej z mieszkanek Lelisu stoi najokazalsza kapliczka: figura Matki Boskiej w dużej grotcie z wielkich polnych kamieni, dookoła grotty bujnie rozkrzewione lilie, ozdobne trawy, róże. Obfitość kwiatów, jakby dzika, niepoddana żadnej kontroli, spore rozmiary grotty i ona sama – z założenia surowa, ale dziwnie wystawna, kontrastują z niedużą, białą statua Matki Boskiej, skromnie stojącą w rozbuchanym florystyczno-architektonicznym otoczeniu. Rzeźba odcina się, jest widoczna z ulicy – tak jak chciała właścicielka. Biel fundatorka traktuje jako symbol *czystości* [Matki Boskiej], *tej takiej właśnie dobroci, prawda, nadziei. Żeby każdemu przechodzącemu, czy przejeżdżającemu, żeby Matka Boska dopomogła i to nie tylko w tej chwili, ale na całą tę ścieżkę życiową. Ta ścieżka życiowa jest przez całe życie, wiadomo, na całe życie, żeby błogostawiła. Żeby w zdrowiu, spokoju, pokoju szedł ku lepszemu* (kobieta, 47 l., Lelis)<sup>13</sup>.

Kapliczkę kobieta postawiła, żeby podziękować Bogu i Matce Boskiej za wszystkie łaski, jakich doświadczyła; za dom, w którym tak dobrze się czuje. Wybudowała ją także, aby Matka Boska przynosiła szczęście ludziom przechodzącym ulicą. Kiedyś przy jej domu miał miejsce wypadek – samochód potrafił starego sąsiada, który po tygodniu pobytu w szpitalu zmarł. Nie może ona zapomnieć

<sup>12</sup> Matka Boska miała objawić się Gwiazdzie jako stara żebraczka.

<sup>13</sup> Wszystkie cytaty w tej części (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z wywiadu ze wspomnianą kobietą.

tamtego wydarzenia. Wspomnienie o śmierci staruszka napęnia ją strachem i każe myśleć o wszystkich tych, którzy wyszli z domu, aby już nigdy nie powrócić, o niebezpieczeństwach czyhających na podróżnych, o rozpędzonych samochodach prowadzonych przez nierozważnych kierowców, oblodzonych drogach, mgłach, deszczach i wiatrach miotających oderwanymi od drzew gałęziami. Wszystkie te potworności w chwili tragicznego wypadku zawisły nad jej domem. Biała, odbijająca promienie słoneczne, figura Matki Boskiej ma rozpraszać te ciemne chmury. Biel dla kobiety symbolizuje bezpieczny powrót do domu – to znamienne.

*Od naglej a niespodziewanej śmierci – zachowaj nas, Panie!* – uderzają w Niebo słowa modlitwy, którą często słyszałam w kurpiowskich kościołach. Znaczenie tych właśnie słów oddaje wzmiankowana kapliczka. W kapliczce biała Matka Boska jak latarnia świeci tym, którzy przemierzając drogę z domu do domu, stawiają kolejne kroki na drodze życia – również pełnej niebezpieczeństw, tym razem jednak o znacznie poważniejszych następstwach. Następstwach dosłownie i w przenośni ostatecznych. Powraca temat śmierci i tajemnicy, którą ona zarazem skrywa i zdradza.

Śmierć ustala granicę widzialności i poznawalności świata. Należałoby jeszcze dodać, że bardzo wyraźnie rozdziela ona to, co święte od tego, co świeckie. Śmierć oznacza działanie czasu i charakteryzuje tym samym człowieka, brak śmierci oznacza wieczność.

Kiedy rozpędzony samochód potrafił nieszczęsno przechodnia, miejsce to zostało naznaczone przerażającą niepewnością i ludzką nietrwałością. Stało się do głębi czasowe, więc w pewnym sensie bez-bożne. Kapliczka, którą tam postawiono, jest próbą zaradzenia kruchości istnienia, która w chwili wypadku stała się zbyt dotkliwa. Doskwierającą świadomość kruchości i niepewności istnienia najlepiej koi ślad wieczności przed domem.

Podczas wywiadów poświęconych kapliczkom uzyskałam informacje, na które nie zwróciłam od razu uwagi, ani też nie od razu je ze sobą połączyłam. Pojawiały się głównie w kontekście dekoracji kapliczek, ogradzania ich, ukwiecania i odnawiania, odnalazłam dla nich analogię również we fragmentach rozmów o domowych świętych kątach. Treścią wszystkich tych informacji była trwałość dekoracji, ich niezmiennność, a właściwie ich niezmienna świeżość podkreślona przez stały układ i wygląd. 82-letnia rozmówczyni z Kadzidla co roku obsadza swoją kapliczkę tymi samymi kwiatami – aksamitkami. Podkreśla, podobnie zresztą jak jej bratanica, że kwiaty kwitną długo: od wczesnego lata do zimy. Rozmówczyni z Gibalki zapytana, czym powinno się obsadzać kapliczkę mówi o kwiatkach „zimowych” – kwitnących do przymrozków, a nawet dłużej. Przeprowadza podział roślin na te, które nadają się do dekoracji małej architektury sakralnej – ich wspólnym mianownikiem jest powolny wzrost (w przypadku drzew – wysokość powinna zmieniać się niezauważalnie) i długie kwitnienie (w przypadku kwiatów), i te, które są nieodpowiednie do tego celu – bzy (bardzo krótko kwitną) i lipy (za szybko rosną)<sup>14</sup>. Wszyscy rozmówcy pytani o dekoracje z żywych kwiatów zwracają uwagę na niemożność ich dłuższego utrzymania, a co za tym idzie, ich nieprzydatność w ozdabianiu kapliczki

<sup>14</sup> Skądinąd teoretyczne uwagi rozmówczyni nie przystają do tego, co widzimy wokół kapliczek.

(mimo większych walorów estetycznych, o których niektórzy napomknęli). Wokół niej przez cały rok (wegetacyjny) powinny zatem kwitnąć te same kwiaty, obok zaś wznosić się drzewa, które przez lata niewiele się zmieniają, będą rosły powoli i za życia jednego pokolenia ich przyrost nie będzie bardzo widoczny. Sztuczne kwiaty w bukietach przed figurą na długo utrzymają świeżość, kolory i pierwotny wygląd – dlatego lepiej służą ozdobie niż ładniejsze, ale mniej trwałe żywe rośliny.

Trwałość, stałość, jednolitość, niezmiennosc są atrybutami wieczności, w której istnieje święta osóбка. Wieczność jako moment zatrzymania czasu, przywoływana przez brak zmiany formy uświęca miejsce, na którym stoi kapliczka i samą kapliczkę. A może przeciwnie – to obecność kapliczki wymaga podporządkowania jej najbliższego otoczenia regułom wiekuistej teraźniejszości, wymaga zaznaczenia przez takie, a nie inne otoczenie – i właśnie przez otoczenie, ogrodzenie, że „miejsce na którym stoi, jest ziemią świętą”<sup>15</sup>.

Fundatorka kapliczki z Kadzidla na pytanie, czy pamiątki z pielgrzymki składa się do kapliczki odparła, że po wybudowaniu i ogrodzeniu do kapliczki nic już się do niej nie powinno zanosić. Ona co prawda zanosła tam podrzuconą przez dzieciaki figurkę Chrystusa upadającego pod krzyżem, ale było to jeszcze przed ogrodzeniem – co wyraźnie podkreślała. Tak jak gdyby w momencie ogrodzenia (nawet bardziej niż w momencie poświęcenia) terytorium „osóbki” zaczynało rządzić się własnymi prawami – nienaruszalności, bez-zmienności.

Człowiek ingeruje w ową sakralną bez-zmienność tylko w przypadku przekształceń, jakie do struktury kapliczki wprowadza czas, naturalna opozycja do wieczności. Człowiek ratuje trwałość, podtrzymuje świeżość. Jego zadanie polega na zacieraniu przed oglądającymi kapliczkę i modłącymi się przy niej faktu istnienia czasu, jego niszczącego działania na „osóbkę” i jej mieszkanie. Wymienia stare wypłowiałe kwiaty na nowe, odmalowuje zniszczone figury lub zamawia w sklepie Veritatu takie same. Rozmówcy nie byli zgodni co do tego, czy zniszczoną figurę należy odrestaurować czy odkupić – bo rzeczywiście wybór jednej drogi nie jest ważny. Ważne, by utrzymać stan nowości – przynależny początkowym chwilom bytowania „osóbki” w przydomowej wieczności. Znamienny wydaje mi się przykład rozmówczyni z Lelisa, która postanowiła sfotografować swój stary obraz ze Świętą Rodziną, oprawić go w nowe złote ramy i powiesić na ścianie – bo *stary jest już stary*. Pierwowzór zostawi, ale dlatego, że *przecież go nie wyrzuci*. Tu zatem fotografia, lśniący papier ma zapewnić nie tylko dosłownie świeżość i nowość wizerunku, ale również jego niezmienny wygląd.

Rozmówczyni zadałam pytanie o to, czy od czasu postawienia kapliczki, coś zmieniło się w jej życiu. Odpowiedziała, że nie, że wszystko jest po staremu – czyli dobrze. Działania kapliczki upatruje (podobnie jak i inni moi rozmówcy) właśnie w utrzymaniu życia w spokoju. Chciała, aby nieporuszony świat Boga i świętych promieniował na jej zmienne, pełne niespodzianek i niebezpieczeństw, podobne do drogi życie i czynił je statecznym.

<sup>15</sup> Wj 3, 5.

## ZAKOŃCZENIE

Podczas kazania na okoliczność pogrzebu zasłużonego mieszkańca Czarni ksiądz przywołał Michała Anioła (imię kojarzyć się mogło słuchaczom raczej z archaniołem ważącym dusze podczas Sądu Ostatecznego niż z włoskim twórcą) i przypisywał mu obrazy przedstawiające Niebo, Czyściec i Piekło. Wsparty autorytetem wielkiego artysty o dwuznacznym imieniu malował ludziom zgromadzonym wokół trumny obrazy, które ich świętej pamięci *sąsiad właśnie widzi, po to, aby mogli jeszcze na chwilę się z nim połączyć. I aby pamiętali o własnej śmierci.*

Święte wizerunki otaczają mieszkańców Kurpiowszczyzny, w niedzielę w kościele, w powszedni dzień w domu, przy drodze, na cmentarzu. Zewsząd i w każdej chwili pozwalają im łączyć się z rzeczywistością świętą i przypominają, że ta rzeczywistość czeka na nich w przyszłości. Święty obraz jest najzwyczajszym elementem najbliższego człowiekowi świata – ponieważ jest elementem absolutnie koniecznym.

*Ja to jak nie ma [figurki, obrazka], (...) to ja, ja nie mogę [się modlić]. Nieraz tylko postawię krzyżyk, czy malutką jakąś figureczkę i świeczki. (...) ja muszę patrzeć na tych, na obrazy, na figurki, bo mi się zdaje, że to jest takie, (...) że żywe (kobieta, 72 l., Kadzidło).*

Bez obrazu trudno się modlić, bo u źródeł wyobrażenia o skutecznej modlitwie leży najgłębsze przekonanie o ludzkich uczuciach Boga i orędowników. Obraz jest oknem, za którym ukazuje się Niebo wyobrażone na podobieństwo ziemi, ziemi doskonałej – wiecznej i zamieszkannej przed dobrych i kochających ludzi. Wizerunki pozwalają uwidocznic ideę Królestwa Niebieskiego, ale robią też znacznie więcej – czynią z idei rzeczywistość, z którą można się realnie komunikować. David Freedberg wyraził przekonanie, że „symboliczne przedstawienia Chrystusa za pomocą krzyża, ryby czy baranka nie naraża, być może na szwank jego boskości, lecz jedynym sposobem, żeby pojąć jego ludzką naturę jest ukazanie go jako człowieka” (Freedberg 2004, s. 209). Analogicznie – aby umożliwić sobie zrozumienie Nieba, trzeba pokazać je jak doczesność.

W każdym domu, w którym byłam, dewocjonaalia były umieszczane nie tylko w świętych kątach, ale i w sypialniach, w kuchni, w sieni, były wszędzie widoczne. Okno na Niebo powinno być stale otwarte. To okno – wizerunek – jest cudem. Powszednim.

## LITERATURA

- Czarnowski Stefan 1956, *Studia z historii kultury*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Freedberg David 2004, *Potęga wizerunków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gadamer Hans Georg 1993, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Fundacja Aletheia, Kraków.
- Geertz Clifford 2005, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Grabowski Józef 1967, *Sztuka ludowa. Formy i regiony w Polsce*, Arkady, Warszawa.
- Hemka Andrzej, Olędzki Jacek 1990, Wrażliwość mirakularna, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, r. XLIV, nr 1, s. 8–14.
- Jackowski Aleksander 2005, Pobożność ludowa, *Teofil*, archiwum internetowe, nr 2 (22), <http://www.teofil.dominikanie.pl/test/index.php/content/view/109/81/>.
- Klekot Ewa 2002, Licheń i sąd smaku, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, r. LVI, nr 1–2, s. 256–257.
- Olędzki Jacek 1964, Rzeźba w drewnie z północnej Kurpiowszczyzny, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, r. XIX, nr 3, s. 135–158.
- 1970, *Sztuka Kurpiów*, Ossolineum, Wrocław.
- 1971, *Kultura artystyczna ludności kurpiowskiej*, Ossolineum, Wrocław.
- Panofsky Erwin 1978, *Studia z historii sztuki*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Piwocki Ksawery 1953, *O historycznej genezie polskiej sztuki ludowej*, Ossolineum, Wrocław.
- Poprzedzka Maria 2001, *O zlej sztuce*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Zowczak Magdalena 1998, Modlitwa ludowa, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, r. 240, nr 1, s. 33–42.

MARIA WÓJTOWICZ

VISIBLE AND INVISIBLE – NARRATIONS ON HOLY IMAGES

**Key words:** Saints, Holy images, personal religiosity

Images of saints from Kurpie: sculptures and crosses were the focus of historians' of art and anthropologists' interests, and were considered an important achievement of folk art. Nowadays, when only few examples of the old masterpieces remained, and many have been replaced with coarse sculptures made of plaster, it is hard to call it an art anymore. Nevertheless it is even more interesting to describe their functioning in the religious context.

Numerous Catholics from Kurpie have special kind of religious sensibility, which means that they are always ready for a miracle, and used to understand some events of everyday life as an activity of the sacred. Holy images display a revelation to common people. Moreover they are a kind of revelation themselves – depicted saints are thought to be alive and active. The images are believed to show the true appearance of the saints and to disclose the mysteries of the invisible.

Holy images are temporal elements of the eternal world, given to people to bring them safety and stability. The owner has to take good care of the image and he or she cannot change it – if repainted the original colors and forms have to be preserved. The images should look unchanged. Holy images express waiting for a miracle, which is a sign of God's presence, and are a glance into the eternal life.

*M.W.*

Adres Autorki:  
 Maria Wójtowicz  
 e-mail: maria.wojtowicz@poczta.student.uw.edu.pl



Współczesna aranżacja świętego kąta. Fot. T. Madej, 2007.